Nr. 173. Kraków, 30 Lipca — Środa. Rok 1879.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, w ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	26 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przesyłki pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać przekazem pocztowym. — Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiego. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym po 20 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4 (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2·50
Od 1go Sierp. do końca Września „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . 6 marek
Od 1go Sierp. do końca Września 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 29 lipca.

Z powodu ostatnich wyborów do Rady państwa otrzymujemy następujące uwagi nad stosunkiem liczby posłów z krajów koronnych w Austryi w porównaniu z Galicyą. Jakkolwiek w uwagach tych znajdują się pewne punkta szczegółowe, na które bezwarunkowo zgodzić się nie można, zamieszczamy je jednak, bo dają one podstawę do dyskusyi, a w każdym razie przedmiotem ich jest sprawa większego znaczenia.

Z okoliczności ostatnich wyborów do Rady państwa przez długi czas próżno usiłowałem dojść podstawy, na jakiej opiera się stosunek między krajami co do liczby posłów przez nie wybieranych, a naprowadziła mię na to stosunkowo mała liczba posłów wybieranych z Galicyi. Nie jest to stosunek oparty na obszarze krajów; gdyby bowiem tak było, Galicya musiałaby wybierać więcej posłów niż Czechy, mając obszaru 78,497 kilometrów kwadratowych, gdy tymczasem Czechy mają tylko 51,956 kilom. kwadr., a jednak wybierają w rzeczywistości 63 posłów, podczas gdy Czechy wybierają 92. Nie jest to stosunek oparty na liczbie ludności, gdyż i w takim razie Galicya z swoją ludnością 5,418,016 dusz (wedle spisów ostatnich, tj. z roku 1869) musiałaby mieć więcej posłów niż Czechy z swoją ludnością 5,106,069 dusz. Nie jest to również stosunek oparty na sile podatkowej, gdyż w takim razie Galicya wysłałaby jeszcze gorzéj niż wychodzi na dzisiejszych wyborach i nie powinnaby mieć ani [illegible] posłów jak Czechy.

Ustawa z d. 2 kwietnia 1873 r. o wyborach bezpośrednich ustanawia tylko liczbę 353 posłów wszystkich razem i rozkłada ją na kraje, ale co do podstawy tego rozkładu zachowuje najzupełniejsze milczenie. Nakoniec jednak znalazłem tę podstawę przez porównanie ustawy co do wyboru wspomnianéj z ustawą z d. 21 grudnia 1867 r. o reprezentacyi państwa; ale jak niebawem się przekonamy, odkryta w ten sposób norma rozkładu ogólnej liczby posłów na kraje, ma wartość co najwięcéj historyczną, a nie wyjaśnia nam bynajmniéj swojéj zasady.

Ustawa z dnia 21 grudnia 1876 r. ustanawia ogólną liczbę posłów 203, która rozkłada się na kraje w sposób następujący: na Czechy 54, na Galicyę 38, na Dolną Austryę 18, na Morawę 22, na Krainę 6 itd. Ustawą zaś z dnia 2 kwietnia 1873 podwyższono ogólną liczbę posłów z 203 na 353, tj. o 150 czyli o blisko 74 prct., tj. do tego, acz z dość znaczną nieścisłością, podwyższono liczbę posłów czeskich z 54 na 92, tj. o 38 czyli o blisko 70½ prct., galicyjskich z 38 na 63, tj. o 25 czyli o niespełna 66 prct., dolno-austr. z 18 na 37, tj. o 19 czyli o blisko 106 prct., morawskich z 22 na 36, tj. o 14 czyli o blisko 64 prct., krainskich z 6 na 10, tj. o 4 czyli o 66⅔ prct., itd. Mimo tej nieścisłości, która w tym wypadku tylko Czechy z Galicyą jako kraje obszarem i liczbą ludności największe do siebie zbliżone, wypada jednak na niekorzyść Galicyi, przez to że Galicya już ustawą z 1867 r. bardzo była upośledzona, można jednak przyjąć za pewnik, że podstawą nowego stosunku między krajami, stworzonego w 1873 roku, był stosunek ustanowiony w 1867 r. Zachodzi tylko pytanie: na jakiéj podstawie już w 1868 r. nastąpił rozkład tak niewłaściwy, tak krzywdzący, że większéj i ludniejszéj Galicyi dano tylko 38 posłów, a mniejszym i mniéj ludnym Czechom 54 reprezentantów? Pytanie to, jak się rzekło, pozostaje niewyjaśnione w zbiorze zasadniczych ustaw państwa, w którym rozwiązania téj zagadki szukałem. Zdaje się przeto, że rozkład ten w 1867 r. był uczyniony zupełnie dowolnie, a przynajmniej bez wszelkiéj racyonalnéj podstawy; przy podwyższeniu zaś liczby posłów w 1873 r. niętylko nie naprawiono tego błędu, lecz owszem pogorszono go jeszcze.

Jedyną racyonalną podstawą reprezentacyi tj. liczby posłów, szczególnie w systemie wyborów bezpośrednich, może być liczba ludności. Siła podatkowa nie może nią być już dla tego, że im mniéj który kraj płaciłby podatków, im mniéj przeto miałby w centralnem ciele ustawodawczem reprezentantów, tem więcéj byłby narażony na niebezpieczeństwo ekonomicznego zaniedbania przez liczniejsze reprezentacye krajów niepodatkowych jego rozwoju, a więc na niebezpieczeństwo ustawicznego zmniejszania jeszcze jego siły podatkowéj, a tem samem znów na niebezpieczeństwo zmniejszenia liczby jego reprezentantów przy pierwszéj sposobności, przy pierwszéj rewizyi ustawy o reprezentacyi państwa. [illegible] W znanéj czytelnikom Czasu mowie o „biernych" prowincyach, płyną właśnie z tych krajów „biernych" do krajów zamożnych, a z tych dopiero [illegible] „biernych". Powtarzam przeto: jedyną racyonalną zasadą rozkładu ogólnéj liczby posłów na kraje jest liczba ludności. Jaka zaś z niedochowania téj zasady wynika dla Galicyi krzywda, pouczy nas [illegible]. Ciało państwa ma ludności 20,200,000 (podaję tylko liczby okrągłe, bo o dziesiątki tysięcy chodzić nie może, gdzie mowa o milionach); Czechy mają ludności 5,100,000, tj. 25¼ prct., Galicya ma 5,400,000 tj. 26¾ prct. Jeśli więc ogólna liczba posłów jest 353, powinny były mieć Czechy 89 posłów, a mają 92, Galicya zaś powinna mieć 94 posłów, a ma tylko 63. Czyż można być większy rażący stosunek?

Mniemam, że to rzecz bądź co bądź godna zastanowienia i poruszenia; mniemam, że i Sejm nie powinien pozostać na nią obojętnym.

Na inną jeszcze niewłaściwość [illegible] zwrócić uwagę. Na jakiejże zasadzie Izby handlowo-przemysłowe stanowią osobną kuryę wyborczą? Odpowie ktoś może oklepanym frazesem: Na zasadzie reprezentacyi interesów! Ależ czyż [illegible] Izby handlowo-przemysłowe [illegible] nie jest najzupełniej identyczny z interesem reprezentowanym przez kuryę miejską? [illegible] członkowie Izb handlowo-przemysłowych, mówię: „Członkowie Izb handlowo-przemysłowych (członkowie korporacyi) i stowarzyszeń mających prawo wyboru [illegible] Ta dwa razy podwójna prerogatywa przechodzi przyzwoitą miarę. [illegible] Z 18 Izb handlowych niektóre Izby handlowe (w Wiedniu, Pradze, Reichenbergu i Brnie) wybierają samodzielnie nawet po dwóch posłów, [illegible] wybierają wspólnie z miastami po jednym [illegible] żywioł najskrajniejszy, niech powiem otwarcie, żywioł niebezpieczny!

To także sprawa godna zastanowienia.

Na zakończenie niech mi będzie wolno obliczyć stosunek reprezentacyj krajowych w Radzie państwa na jedynie słusznej zasadzie liczby ludności, a w obliczeniu tem przyjmuję dotychczasową ogólną liczbę posłów 353 na 20,236,000 ludności cywilnej; taka bowiem wypada suma z licząc spisu z r. 1869, zaokrąglonych nieco z przyrostem.

Wedle tego obliczenia miałyby:

		ludności	posłów	dotychczas
Czechy	z	5,110,000	88	(92)
Dalmacya	z	443,000	8	(9)
Galicya	z	5,420,000	94	(63)
Doln. Austr.	z	1,960,000	34	(37)
Górn. Austr.	z	732,000	13	(17)
Salzburgia	z	152,000	3	(5)
Styrya	z	1,131,000	20	(23)
Korutany	z	337,000	6	(9)
Kraina	z	464,000	8	(9)
Bukowina	z	512,000	9	(9)
Morawa	z	2,000,000	35	(36)
Szląsk	z	512,000	8	(10)
Tyrol	z	777,000	14	(18)
Vorarlberg	z	103,000	2	(3)
Istrya	z	255,000	5	(4)
Gorycya	z	205,000	4	(4)
Tryest	z	123,000	2	(4)

Przekonywamy się stąd z oburzeniem, jak kosztem Galicyi niemal wszystkie inne kraje są reprezentowane większą liczbą posłów, niż im się należy.

Powyższe [illegible] wedle pewnej racyonalnej normy na trzy kurye: [illegible] Kurya Izb handlowo-przemysłowych nie tylko dla tego powinna być zniesiona, że nie ma racyi bytu, lecz i dla tego już, że pochłania niestosunkowo wielką część liczby posłów sama dla siebie.

Reprezentacya kraju naszego w Radzie państwa r. 1879.

(Dalszy ciąg).

Krzeczunowicz Kornel poseł do Sejmu i Rady państwa, stale od początku naszego życia konstytucyjnego wybierany, jeden z najbardziej znaczących ludzi w naszym kraju a zarazem jedna z najsympatyczniejszych postaci. Urodzony w roku 1818, ukończył studya prawne na uniwersytecie lwowskim w roku 1838. Przez dwa lata urzędował w prokuratoryi skarbu, co mu dało najpierw dokładną znajomość ducha biurokracyi, systemu fiskalnego, z którym następnie tak dzielnie miał walczyć. Dłuższe podróże do Włoch Francyi, Anglii i Niemiec były wstępem do szerokich studyów urządzeń, prawodawstwa, administracyi i stosunków ekonomicznych różnych krajów europejskich. W roku 1842 zwykłą koleją wszystkich naszych ludzi politycznych osiadł na wsi, a choć zarząd obszernej spuścizny dóbr Bołszowce dozwolił mu w praktykę wprowadzić szerokie wiadomości agronomiczne, p. Kornel Krzeczunowicz od młodych lat, kiedy nikt sprawami ogólnemi kraju się nie zajmował, w czasach i wśród systemu zamykającego pole działania, rozpoczął te olbrzymie prace, które długo jak Tytan sam na swych ramionach dźwigał, dla których później w sejmach i Radzie państwa znalazł otwarte pole.

Aby objąć niezmordowaną działalność i niezliczone usługi dla kraju Kornela Krzeczunowicza trzebaby napisać dzieło, a do niego dołączyć kilkadziesiąt tomów annexów, notat, dokumentów. Za młodu jako członek szlachty galicyjskiej zajął krzesło w sejmie stanowym w r. 1844. Choć prawa inicyatywy reprezentacya ta czysto formalna nie posiadała, wiadomo, że szlachta na sejmach zaszczytnie przekraczała ciasne atrybucye sejmów, w jednej tylko kwestyi, domagając się zniesienia pańszczyzny. Piękna to karta z dziejów szlachty naszego kraju. W sprawozdaniach sejmów stanowych znajdujemy dwie mowy p. Krzeczunowicza w tej materyi, na których się atoli nieograniczył, bo przedłożył rządowi memoryał o stosunkach poddańczych w przeddzień prawie krwawych wypadków 1846 r. Brak nam danych do udziału p. Kornela Krzeczunowicza w wypadkach 1848 r. Nie znajdujemy go na liście posłów do Wiednia i Kromieryża, jakoż wypadki tego roku zbyt ruchliwe i hałaśliwe mniej odpowiadają tej naturze, opierającej się w życiu politycznem na cyfrach pozytywnych, zdolnej wytrwałością przełamać największe zapory, ale nieskorej, aby się unosić w sferach fantazyi politycznych.

Im gwałtowniej objawił się ruch 1848 r. tem większa nastała martwota w czasach reakcyi bachowskiej. Głośni trybuny i retorzy klubowi zamilkli, a choć ucisk był wielki była też i w społeczeństwie jakaś reakcya małoduszności, zobojętnienia i apatyi. Kornel Krzeczunowicz należy do rzadkich wyjątków, którzy w tej epoce nie dali się całkowicie zniechęcić, próbowali przeciw złemu oddziaływać. Kiedy wszyscy milczeli, Krzeczunowicz słał memoryał po memoryale do Wiednia; kiedy nikt nie śmiał stawić czoła wszechwładnej biurokracyi, Krzeczunowicz zabiera się do olbrzymiego dzieła, któremu odtąd miał poświęcić połowę życia i myśli, do dzieła obalenia katastru gruntowego. Nie było wówczas biur statystycznych, a akta rządowe niełatwo były dostępne. Krzeczunowicz zbiera skrzętnie fakta i daty i to co setki urzędników przeprowadzają dowolnie, sam jeden stara się wstrzymać.

Jak tytan ugina się pod stosami aktów, całe dnie trawi nad mapami, pisze protesta po protestach, artykuły za artykułami i memoryały za memoryałami, aż wreszcie dochodzi do tego, że w epoce bezwzględności biurokratycznej wstrzymuje całą machinę katastru, bliską już ukończenia, przekonywa rząd centralny o fałszywych podstawach, na jakich operata oparte i oszczędza krajowi kilkanaście milionów rocznie, które miał jeszcze z nędzy naszej wycisnąć nowy kataster. Był to zaiste czyn heroiczny, ale najrzadszego heroizmu pracy i wytrwałości. Niepowołany przez nikogo p. Krzeczunowicz poświęcił czas, nieskąpił znacznych ofiar i wydatków i obronił kraj od wielkiej krzywdy. Dziennik nasz poszczycić się może, że służył także za broń dla tego rycerza pracy, liczne bowiem w *Czasie* ogłaszał artykuły w sprawie katastru. P. Krzeczunowicz z katastru stworzył osobną umiejętność łączącą w sobie wiele gałęzi krajoznawstwa. Nie było szermierza, którvby mu na tem polu odważył się stawić czoło, komisye rządowe musiały złożyć broń, wobec tysiąca dowodów, które przeciw nim nagromadził. Specyaliści zarzucali następnie, że twórca tej umiejętności prawdziwy Newton katastralny, rozproszył się w szczegółach, zaprawił się do negacyi, a gdy obalił dawny system z krytyki nie umiał przejść do afirmacyi. O ile ten zarzut słuszny nie odważylibyśmy się orzec, ale to pewna, że ogrom wiedzy zebranej w tym kierunku dostarcza do dziś dnia broni p. Krzeczunowiczowi, ilekroć kwestye podatkowe stoją na porządku dziennym. Niemcy choćby najbardziej niechętni i uprzedzeni, umieją cenić i szanować wiedzę, imponuje im ścisłość specyalna, to też p. Krzeczunowicz w wiedeńskiej Radzie państwa i poza granicami monarchii ma sławę prawdziwej powagi w sprawach podatkowych. Otrzymał też liczne dowody uznania i odznaczenia tak z różnych prowincyj monarchij, nawet niemieckich oraz z zagranicy.

Kataster, ukochany fanatycznie, nie był wyłącznem zajęciem i jedyną zasługą Krzeczunowicza przed epoką sejmów. Od założenia Towarzystwa rolniczego i kredytowego we Lwowie Krzeczunowicz bierze czynny udział w każdej zbiorowej pracy, zwłaszcza w kierunku ekonomicznym.

Era konstytucyjna, która w kraju naszym mało znalazła ludzi wyrobionych, zwłaszcza mało obeznanych z praktyczną stroną ustawodawstwa i administracyi, Krzeczunowicza zastała już na wyłomie, gdzie stał jako zwycięzca mając u swych stóp powalony kataster. Olbrzymia wprawa wyjątkową tę zwłaszcza wśród Polaków naturę uposażyła zasobem wiedzy, siłą woli i wytrwałości. Organizacya to niezwykła umysłu, bardziej analityczna niż syntetyczna. P. Krzeczunowicz jest sam w sobie całą instytucyą, wielkim biurem ku obronie interesów materyalnych kraju, ale w celu i myśli oparcia na silnych podstawach jego narodowego i społecznego bytu.

Do Sejmu należy od początku, w Radzie państwa zasiada dwie kadencye. Jego pióro stworzyło cały szereg ustaw krajowych i państwowych. Biegły i wprawny ustawodawca jest bieglejszym jeszcze w krytyce i płodniejszym w poprawkach, gdy jaki wniosek pragnie doprowadzić *ad absurdum*, lub jaką wstrzymać reformę. Pamiętną jest dyskusya nad statutem budowntctwa miejskiego we Lwowie, w której p. Krzeczunowicz postawił podobno 160 poprawek.

Musielibyśmy przechodzić dzieje całego ekonomicznego rozwoju naszego kraju, gdybyśmy chcieli wyczerpnąć udział, jaki nieprzerwanie ten mąż w nich bierze. Nie ma prawie ważniejszej rozprawy w Sejmie i w Radzie państwa, w którejby nie zabrał głosu. Mówi zaś z niezmierną łatwością, jasnością przekonywającą, nigdy nie namiętnie, ale zawsze gotowy do odpowiedzi. Nie szczędzi dat i cyfer, a jednak najsuchszy przedmiot urozmaicić umie, nie rzadko i dowcipem. Dziwnie łączy przytomność umysłu odnośnie do przedmiotu, o którym mówi, z wielkiem roztargnieniem na wszystkie inne okoliczności. Na trybunę wstępuje dźwigając stosy aktów wraz z parasolem, kapeluszem i kaloszami. Tysiączne krążą anegdotki o roztargnieniu p. Krzeczunowicza, które się wzmaga zwłaszcza, gdy dyskusya przyjdzie na przedmiot katastru. Krasomówcą nie jest, bo o formę się nie troszczy, a jednak zajmuje i przekonywa słuchaczy. Nie będziemy zaznaczać nawet ważniejszych momentów z politycznych perypetyj sejmowych, w których p. Krzeczunowicz zwykle przeważał szalę. Czcząc jego zasługi, poświęcenie i zdolności, nie zawsze zgadzaliśmy się z jego stanowiskiem, często przychodziło nam żałować, że dążności reformy miały przeciw sobie tak wielką potęgę, jaką jest jego wiedza i jego słowo.

Najświetniejszą mową w Radzie państwie, oprócz specyalnych podatkowych, była mowa przeciw ustawom wyznaniowym zaczynająca się od słów: *Polizei! Polizei!* Okrzyk ten rzekł mowca ustawicznie wznoszą liberały.

Znakomity ten szermierz i pracownik jak poświęceniem w życiu publicznem, tak wysokiemi cnotami odznacza się w życiu społecznem. Przywiązany szczerze do Kościoła, miłosierny, uczynny, towarzyski jest równie sympatycznym jek szanowanym i kochanym. Sam chętnie żartuje z swoich dystrakcyj i ze swej namiętności katastralnej; wolny od miłości własnej i zawiści, z przyjacielem walczy w Izbie, gdy się z nim nie zgadza, z centralistą lub śto-jurcą, którego wymową swą zgromił, zdoła zachować dobre stosunki. Zgoła nie znamy osobistych antagonistów p. Krzeczunowicza. Wyższy ten i na wskróś szlachetny charakter, widzi jeden tylko cel przed sobą służbę, dla kraju, żeby jednego dnia nie uronić bezczynnie; jeden zna tylko żywioł — pracę.

W Wydziale krajowym urzędował p. Krzeczunowicz przez jedną kadencyę, a złośliwi twierdzą, iż ma na sumieniu dwóch przyłączonych sobie do pomocy urzędników, których miał zapracować na śmierć. Złośliwy ten wymysł charakteryzuje czynność tego męża, której nikt sprostać nie zdoła.

Takimi jak Kornel Krzeczunowicz chlubić się może kraj a póki takich starczy, może z otuchą spoglądać w przyszłość, byle ona mu podobnych jemu dostarczyła!

Kornel Krzeczunowicz nie tylko jest znakomitym mężem w życiu publicznem, ale jest w społeczeństwie polskiem już spopularyzowaną i popularną postacią w dobrem i wyższem tego słowa znaczeniu, a to dla tego, że nigdy nic dla popularności nie poświęcił, nie szukał jej, lecz czynami swemi wzniósł się w te sfery, w których zdobywa się wzięcie bezwzględne i niezależne już ani od ludzi, ani od wypadków.

Krzysztofowicz Józef, nowowybrany poseł z gmin wiejskich Brzeżany-Rohatyn-Podhajce, mało jest dotąd w kraju znanym, gdyż peświęcając się z zapałem gospodarstwu w rozległych swych dobrach, niewiele się udziela najbliższym nawet sąsiadom. Mieszka w Mondzelówce w powiecie Podhajeckim. Wychowany za granicą, jest ukończonym technikiem, wzorowym i postępowym agronomem, lubownikiem koni i pszczół. W życiu politycznem dał się dopiero poznać na zebraniu wyborczem w Brzeżanach, stając w obronie p. L. Skrzyńskiego. Później jednak przy wyborze p. Alfonsa Czajkowskiego i w wyznaniu wiary, jakie sam składał przed wyborami, oświadczył się za solidarnością. Człowiek jeszcze młody, praktycznie wykształcony, może być w sprawach tyczących się rolnictwa pożytecznym. W ostatnich wyborach miał tę zasługę, że nieszczędził zachodu, aby obalić jednego z najzaciętszych świętojurców X. Pawlikowa, w którego miejsce został wybrany. Jeden z dzienników krajowych wyprzędzając poniekąd

Część literacko-artystyczna.

Wystawa szkoły sztuk pięknych.

(Dokończenie).

Rozpoczynamy kursem najniższym rysunkowym, którego prace pomieszczone są w trzech salach dolnych. Za wzór służyły tu części ciała odlane z gipsu, głowy i figury antykowe; tych ostatnich niespodziewaliśmy się spotkać w tej klasie. Dla rozpoczynających zaledwie naukę rysunku niegodzi się dawać rzeczy nad siły uczniów. To też o ile niektóre głowy rysowane są dosyć udatnie, o tyle figury skończone w cieniowaniu, grzeszą nie tak jeszcze brakiem proporcyi, ile zupełną nieświadomością modelowania kształtów, co jest nad siły zaczynającego świeżo ucznia. Niemożemy się też godzić na rembrantowski rodzaj oświecenia posążku *Chłopca wyjmującego sobie cierń z nogi*, bo raczej o wyszukanie piękności linii chodzić tu winno, niż o wysilenie się na efekt cieni zbyt trudny, aby wypadł dobrze. Na tę klasę rzecz to w szkołach niepraktykowana. Milej nam wpadały w oko skromne rysunki konturowe figur antykowych, niż większe cieniowane.

Co do rysunku głów, tylko mała z nich liczba wypadła bardzo dobrze, jest cieniowana starannie, posiada nawet znaczny stopień efektu okazując dobry kierunek młodzieży przy cieniowaniu; przeważna liczba krzywych i skarykaturowanych. Spotkaliśmy się z wielu imionami uczniów znanemi z przeszłorocznej Wystawy, u nich postęp znaleźliśmy też niewielki; za to występują dobrze nazwiska dawne i nowe, z których ośmielamy się wymienić takie, jak: Gerowski Antoni, Brudny, Pietraszek, Ichnowski, których prace uderzyły nas większą poprawnością i podobieństwem do znanych nam odlewów gipsowych, pewną sumienną obserwacyą wzoru i tą napozór uważną lękliwością, jaka jest oznaką prac tych, co daleką obrali sobie drogę.

2. *Właściwy oddział rysunku figur z antyków* rozłożył swe prace w dwu salach pierwszego piętra, mamy tu rysunki naturalnej wielkości dokonane z odlewów takich, jak Laokoona, Gladiatorów, Vener z Gabii i Medycejskiej, Szermierzy i wielu innych. Uderzyło nas w oczy staranne opracowanie w cieniowaniu, może nie zawsze dosyć stanowcze co do świateł i cieni — może nie dosyć z uwagą na poszukiwanie drobnych płaszczyzn, ale szlachetne i możemy powiedzieć, że nawet piękne. Ośmielimy się jednak zwrócić uwagę na pewne błędy co do proporcyi niektórych figur większych rozmiarów, wynik to zbyt bliskich dystansów, z jakich w ciasnej sali rysowano wielkie posągi, na niepotrzebne ubieganie za efektem przez robienie tła ciemnego tylko od strony oświeconej i nieco za wielkie refleksowanie, a raczej brak rozróżnienia wartości cieni rzucanych. Znajdujemy często na drugich i trzecich planach twarde kreskowania kredką przy robotach, czysto wiszorowych pierwszych planów. Najsmutniej przedstawiał nam się rysunek *fragmentu* posągu wedle odlewu z oryginalu muzeum austryackiego w Wiedniu, gdyż tu wystąpiła pewna nieświadomość anatomii, przez co subtelne kształty ciała przeszły w jakieś pomięcia niezdecydowane. Sądzimy, że zadanie to za trudne jest dla uczniów drugiego roku nie dosyć świadomych anatomii. Najlepiej też wypadły posągi Dyskobola, gdzie skromnemi środkami, otrzymano prawdę form i ich skończenie dobre. Z imion wybitniejszych możemy zapisać prace uczniów Brylla, Lisiewicza, Pilichowskiego, Grocholskiego, Krzesza, Szpadkowskiego, Stachiewicza i Wildstossera.

Spotykamy się też w tej sali z rysuokami akademickiemi tak zwanym *aktem*. Rysunków tych jest stosunkowo nie wiele; dobór modeli nie dosyć szczęśliwy, a choć tu i owdzie widoczne usiłowanie zastąpienia szczegółami braku całości figury; w ogólności są rysunki słabe, w porównaniu lat poprzednich. Nie idzie nam o rzeczy wykończone, ale o pewne poczucie w rysunku organizmu ciała ludzkiego, prawdy ruchu i proporcyj, pewnej zgrabności, że tak powiemy, bo tego nie zawsze dostrzegliśmy śladów, a błędy anatomiczne są za częste. Zwracamy uwagę na tę słabą stronę, bo rysunek aktu uważamy za bardzo ważny czynnik w prowadzeniu szkoły.

3. *Klasa rysunku głów i półfigur z natury* daje nam obraz czynności każdego ucznia, przez zgrupowanie obok siebie prac do jednego należących. To też otalencie i postępie indywidualnem łatwiej w ten sposób sądzić; grupowania tego na wystawach szkolnych zawsze należałoby używać. Studya z natury są już krokiem w sferę rzetelnego artyzmu, idzie tu o uchwycenie prawdy i piękności natury środkami sztuki, wchodzi się w subtelności, jakie przedstawia powierzchnia przedmiotu, okazuje się, który uczeń ma rzetelną zdolność.

Ogólna charakterystyka głów zadawalnia nas, każda z nich ma swój typ, modele może nie zawsze są piękne, może w niejednej głowie czuć gipsowość pewną, ale poszukiwania prawdy w szczegółach nie brak. Przypisujemy niewprawie uczniów pewne usterki co do propozycyi rąk względnie głów, ale modelowanie jest skromnie i starannie przeprowadzone, z uwagą na płaszczyzny i stanowczość świateł świecących.

Życzylibyśmy sobie rozwinięcia tej klasy do studyów większych w półfigurach ułożonych z pewną artystyczną myślą, jak w innych akademiach to się praktykuje; radzibyśmy tu widzieć także ważne studyum draperyi. Czy szkoła ma do tego środki, nie umiemy powiedzieć.

Z odznaczających się uczniów talentem lub pilnością wymieniamy: Chomińskiego, Badowskiego, Pilichowskiego, Stachiewicza, Krzesza, Stelmaskiego, Moszyńskiego, Skokowskiego, Strażyńskiego, Grocholskiego, Niesiołowskiego, Szpadkowskiego.

4. *Klasa początkowa malarstwa* wystawiła studya z natury martwej i głowy malowane z natury żywej. Jeżeli sprawa z pędzlem i farbami łatwą nie jest, to uczniowie początkowi dobrze się popisali malując naturę martwą, a zarazem wykazali, jak trudną jest głowa ludzka. Widzieliśmy dobrze odmalowane przedmioty martwej natury, może trochę za ciężko, z brakiem pewnego tonu, jaki daje powietrze, ale z wielką obserwacyą przejść kolorów i zręcznem taktowaniem. Żałujemy tylko, że układ wzorów nie dosyć obmyślony starannie, a zwrócono raczej uwagę na wyszukanie najjaskrawszych barw czerwonych. Niechby zawczasu młody człowiek obeznawał się z elementami dobrego urządzenia obrazu ze względu na światło, kolor i linie, niech powoli uczy się dobrego gustu i poznaje tajemnicze środki, jakiemi zyskuje się piękność w obrazie.

Nie zadawalnia też nas wybór głów za wzór służących, wiem, że w mieście naszem trudno o piękności, coby modelami być chciały, ależ młody człowiek z brzydkim wzorem przed oczyma, nie nabierze pojęcia piąkna. Im bliżej ukończenia nauki, tem więcej trzeba uczniowi kłaść przed oczy piękno; bez wyboru modeli, to droga do brutalnego realizmu. Metoda studyowania głów pędzlem nie jest tu jednolita, owszem za dobre mamy to swobodne szukanie sposobów oddania

nasze szkice biograficzne, doniósł, że p. Józef Krzysztofowicz jest bardzo lubionym przez włościan, że do domu jego odbywają się teraz formalne pielgrzymki ze wszystkich stron i włościanie tamtejszych okolic pokładają w nim wielkie nadzieje.

Krzysztofowicz Mikołaj, Dr praw, wł. dóbr, wybrany z większej własności w Kołomyjskiem. Ceniony przez obywateli dla swych towarzyskich zalet, gorący patryota i rzeczy publicznej miłośnik, w życiu powiatowym czynny, nader gościnny i serdeczny, poświęca się rolnictwu. W życiu parlamentarnem występuje po raz pierwszy. Członek Rady powiatowej w Śniatynie, prezes Wydziału okręgowego galic., Towarzystwa kredytowego ziemskiego, członek Towarzystwa gospodarczego we Lwowie. Zdaje się, iż stanie się dobrym w Sejmie publicznym nabytkiem i że stać będzie po stronie kardynalnych jego u nas podstaw.

Wiedeń 28 lipca. Wobec rozmaitych kombinacyj, z jakiemi co do położenia wewnętrznego w ostatnich czasach, występowały rozmaite organa czeskie, szczególnie staroczeskie, nie bez zajęcia są następujące wywody *Vaterlandu*: O ile trudno jest, pisze ten dziennik, w krótkich słowach przedstawić dodatni wynik ostatnich wyborów do Rady państwa, o tyle łatwiéj da się to zrobić pod względem ujemnym. Niespodziewany wynik wyborów w Dalmacyi, które zamknęły okres wyborczy, przechylił szalę wprawdzie bardzo mało, ale dość widocznie na korzyść tych frakcyj, które uważać można za więcéj lub mniéj stanowczych przeciwników systemu bronionego przez dotychczasową większość Rady państwa. Większość, która dotychczas bezwzględnie rozporządzała duchowemi i materyalnemi interesami ludności, jest złamaną i o tyle jest daną możność do innego sposobu rządzenia. Ale też nic więcéj. Nowa większość składa się z tak różnorodnych frakcyj, związek między niemi jest bardzo słaby, a te żywioły, przedewszystkiem rząd, któreby chciały i mogły skupić te rozproszone garstki do jednolitéj akcyi, trzymają się dotychczas tak na uboczu, że dalszy rozwój rzeczy jeszcze zupełnie osłoniony jest tajemnicą. Nawet wstępne pytanie dla tej akcyi nie jest jeszcze rozwiązane, mianowicie pytanie: czy opozycya czeska wejdzie do Rady państwa. Pytanie to zaś jest w danym razie decydującem, gdyż nie mając na nie pomyślnéj odpowiedzi, nowa większość miałaby tylko znaczenie teoretyczne, a faktycznie dotychczasowe stronnictwo wiernokonstytucyjne byłoby znowu w większości. Kwestya ta, jak powiedziano, nie jest jeszcze rozstrzygniętą, lecz w skutek wyborów weszła w inne stadyum."

— W łonie ministerstwa wspólnego poruszono sprawę, w jaki sposób zastosować i czy w ogóle zastosować austryacką ustawę wojskową w Bośni i Hercegowinie. *Pester Lloyd* zapewnia, iż zgodzono się na to, że skoro zwierzchnikiem tych prowincyj, przynajmniéj w teoryi, jest Sułtan, przeto nie można już dla tego przeprowadzić rekrutacyi w duchu ustawy wojskowéj austryackiéj, ponieważ naruszałoby to z jednéj strony owo teoretyczne prawo Sułtana i ponieważ z drugiéj strony ciało prawodawcze ani w Austryi ani w Węgrzech nie jest w stanie przepisać warunków rekrutacyi, lecz tylko organizować żandarmeryę, co też już jest dokonanem. Oprócz tego na wniosek głównéj komendy uchwalono także system werbunkowy, który jak donoszą dziennikowi *Egyetértes* z Wiednia, ma być przeprowadzonym w jesieni zaraz po zajęciu Nowego Bazaru i przyjęciu ustawy o administracyi Bośni i Hercegowiny.

Rosya.

Znana jest niesumienność nietylko publicystów, ale i uczonych historyków rosyjskich, gdy chodzi o kwestye sporne z Polakami. Umieją oni fakta historyczne, etnograficzne, statystyczne i historyozoficzne tak nicować, naciągać i w przewrotnem przedstawiać świetle, jak tego wymaga ich patryotyzm, t. j. względy, nakazane przez rząd, którego są powiększej części najemnemi służalcami. Służalczo też i gorliwie schlebiają jego zamiarom i dążnościom choćby nawet przeciw prawdzie, bo idąc tą drogą, mają w perspektywie wstążeczkę orderową, wysoką rangę, lub synekurę, a to jest głównym, bodaj czy nie wyłącznym, ich „uczonych prac" celem. Za taką nagrodę narażają się oni chętnie na wszelkiego rodzaju niegodziwości moralne, na zarzuty fałszu, na najbardziej gromiącą i unicestwiającą krytykę swych elaboratów serwilistycznych, ale i to im nie grozi, ponieważ krytyka i prasa polska wewnątrz kraju ma zakneblowane usta, Polacy zaś zagranicą albo ignorują tendencyjne prace „uczonych" rosyjskich, albo jeżeli i polemizują, to tak są ignorowani nawzajem..... *E sempre bene*: bezkarnie uchodzi panom Rosyanom pisać o Polakach i rzeczach polskich co i jak im się żywnie podoba.

Do takich właśnie „prac uczonych," żywo przypominających bajkę o lwie chorym, którego kopały kopytami.... zwierzęta najmniej szlachetne należy umieszczony w marcowym poszycie pisma peryodycznego petersburskiego *Ruskij Wiestnik* artykuł pana W. Łamańskiego p. n.: *„Żydzi i Niemcy w Przywiślańskim kraju."* Sam tytuł już powiada, co mianowicie obrał sobie autor głównie za przedmiot swej pracy; jest to (o ile z urywku, który doszedł rąk naszych wnosić możemy) studyum ekonomiczne nad szkodliwością przewagi kapitałów żydowsko-niemieckich w Polsce, tudzież wpływów tych dwóch żywiołów, dzierżących całe handel i przemysł krajowy w swych rękach. Ale ten temat główny rozprawy p. Łamańskiego mniej nas obchodzi w tej chwili, zwróciliśmy bowiem uwagę wyłącznie na sprawę pobieżnie tylko i epizodycznie przezeń dotkniętą, lecz stokroć boleśniejszą dla nas niż wszystkie klęski ekonomiczne, z żydowsko-niemieckiej pochodzące inwazyi, bo wyjaśniającą sposób zapatrywania się i teraz jeszcze w Rosyi na kwestyę wymierzenia Polakom sprawiedliwości w rzeczach najświęcéj im przynależnych, to jest: czy można i czy trzeba uwzględnić w Polsce prawa języka i narodowości polskiéj?

Pozwalamy sobie przytoczyć tu kilka wyjątków z rozumowania p. Łamańskiego o tym przedmiocie, gdyż jesteśmy przekonani, że głos jego jest echem tego, co myślą i jak myślą wyżej.

Z literackiego nawet stanowiska, autor przyganią, że prasa w Polsce jest skrępowaną cenzurą aprioryczną, w skutek czego nie może miejscowe społeczeństwo występować ze swemi opiniami, choćby nawet w kwestyach ekonomicznych, z żydowsko-niemieckich. Lecz natychmiast pociesza się p. Łamański, bo czyni następującą restrykcyę:

„Ale i przy bezcenzuralnéj prasie długi czas trzeba jeszcze oczekiwać w Polsce zupełnego wypowiedzenia żądań i potrzeb polskiego narodu, albowiem pod tem mianem należy rozumieć nie tylko klasy uprzywilejowane, nie tylko warstwy wyższe i inteligentne, ale cały ogół polskiéj ludności ze włościaństwem włącznie, a ten stan jest najważniejszy i najobszerniejszy dla tego społeczeństwa, a jeszcze nie dość przygotowany do wyrażania swych życzeń w prasie publicznéj, a więc głos ludu włościańskiego długi czas jeszcze będzie skrępowany."

Jak widzimy, jest to zwykła zwrotka nie tylko publicystów, ale i rządu rosyjskiego: opieramy się na masach, które wychowujemy jak chcemy i którym świadczymy dobrodziejstwa cudzym kosztem.

Po tym zwrocie następuje ustęp, tchnący pozorną dobrodusznością i miłością prawdy. Powiada bowiem autor: „My, Rosyanie, powinniśmy pragnąć ściślejszego spojenia z polskim narodem, jako licznym i zdolnym szczepem słowiańskiej wielkiej rodziny; powinniśmy starać się uzyskać jego przywiązanie i wdzięczność. Jakaż droga do tego służyć by mogła? Są niektóre żądania i potrzeby, wspólne wszystkim stanom narodu polskiego, jednakowo drogie wszystkim Polakom bez różnicy kast. Uznanie polskiego języka i wprowadzenie natomiast polskiego do nauczania, administracyi i sądownictwa, byłoby zdaje się, zupełnie na dobie i nie małoby się przyczyniło do pojednania z nami Polaków, nie tylko przywiślańskiego kraju, ale i innych".

Teza jak widzimy, uczenia piękna, ale cóż, kiedy tylko pozorna, bo tego nas uczonego „Moskala". Lecz powiedzieliśmy już, że to tylko pozór, bo oto, co następnie powiada p. Łamański.

„Powyższy środek, o ile na pierwszy rzut oka wydaje się łatwym i słusznym, to tylko w praktyce nie jest możliwym do wykonania. Nie mamy nic przeciw temu, aby polski język otrzymał niektóre ulgi, ale mamy to sumienne przekonanie, że przywrócenie języka polskiego w wyższych zakładach naukowych, administracyi i sądach prowadziłoby nas na niebezpieczne bezdroża. Równałoby się ono przywróceniu dawnego Królestwa polskiego, a polskie niezadowolenia z pewnością by nie ustały, ruskich i galicyjskich. Uzyskawszy uznanie języka, zażądaliby, uzyskawszy autonomię, własnej armii, a przy pierwszej sposobności odrodzenie, zkąd znów i nowe, zapragnąć musieliby nowego.

Zdaniem tedy autora dla samego dobra Polaków, dla ich pokoju, aby nie zostali pchnięci na drogę nieurzeczywistnionych nadziei i żądania coraz szerszych ustępstw, co ich znowu o niechybną zgubę by przyprowadziło, nie należy im przywracać języka polskiego w szkołach, administracyi i sądzie. „Nie należy nam obiecywać — powiada — ani Polakom żądać takich środków zgody, któreby mogły wzburzyć umysły jakąś nadzieją płonną, rozpłomienić wyobraźnię i doprowadzić ich nie do pojednania z nami, lecz do... nowych kar i represaliów, które nieprzyjemnieby nam było aplikować *da capo*".

Tu się rozpoczyna niespodziewanie szereg fałszów i obelg przeciw Polakom właściwych tylko „uczonym" tego narodu, który na swym sztandarze wypisał: *Vae victis i pokłon uspiehu* (cześć powodzeniu). Zaczynają się zwykłe ekspozycye zdań, że Rosya jest państwem silnem, jednolitem i pełnem przyszłości, Polska zaś odłamkiem narodowości słabej, historycznie przeżytej, sztucznie tylko i fałszywie galwanizowanej od czasu do czasu do konwulsyjnych ruchów powstańczych, a w największej przeszłości nawet niestanowiącej państwa lecz amalgamat polityczny, gwałtem przyodziany w formy państwowe.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 lipca.

Gabinet archeologiczny uniwers. Jagiell. otrzymał w darze od p. Albina Kohna illustrowane dzieło jego: *Materialien zur Vorgeschichte in östlichen Europa* (tomów 2, illustracyj 214); pp. K. Stadin i K. Baum złożyli monety; W. Łabiński i B. Ulanowski ryciny; J. Chometowski zabytek bronzowy, wykopany w Kodymie na Podolu.

— Na odrestaurowanie balustrady przy kościele na Skałce nadesłał nam X. Szwarc, proboszcz z Ruszczy 2 złr.

— Wczoraj około godziny 10ej wieczór wybuchła petarda pod straganem na placu Szczepańskiem. Dwóch podrostków, których przechodnie wskazali jako sprawców, straż policyjna przytrzymała, lubo jeden z nich uciekł i skrył się, lecz go odszukano.

— N. Pan przeznaczył z prywatnej szkatuły swej 400 złr. dla pogorzelców wsi Kopki w powiecie Niskim.

— **Gräfenberg** d. 26 lipca

Dziś o godz. 11 z rana nastąpiło w Gräfenbergu uroczyste poświęcenie „Źródła Polskiego". Źródło to przyozdobione jest pomnikiem marmurowym, nader gustownym z Matką Boską Częstochowską, Królową korony Polskiej pośrodku. U dołu napis: „Polskie Źródło". Uroczystość rozpoczęło nabożeństwo i poświęcenie, poczem p. St. B. wypowiedział mowę, której treścią było, że doprowadzenie do skutku tego źródła zawdzięcza się pracy i zabiegliwości rodaków naszych, którzy też nigdy zapominać o tem nie powinni, że i najdrobniejszy trud na pożytek ogółu wyjść może. Następnie przy dźwiękach „Pieśni wieczornej" Moniuszki, wmurowano puszkę z protokółem posiedzenia, i zasadzono pamiątkowe drzewo. Podczas uroczystości pomnik zasypany był wieńcami z kokardami narodowemi, a wizerunek Matki Boskiej, okololany był symbolicznem kwieciem niewinności: lilijami.

— **Ostenda** 24 lipca.

(K.) Gości jeszcze nie bardzo wiele w Ostendzie, bo liczba ich dochodzi dopiero 5000, a to z powodu bałamutnego czasu, daleko więc jeszcze do 25000, które mają się zebrać przez sierpień i dopołowy września. Teraz atoli kiedy dni pogodniejsze, przypływa codziennie przeszło 200 osób. Naszych ziomków nie wielu a z zachodniej Galicyi nikogo. Śliczny więc nowy kursal nie bardzo zapełniony, chociaż wszędzie w nim ruchu i życia dosyć, czyto w kąpieli morskiej czy na grobli czy w czytelni, na muzyce i na wieczorach z tańcami.

— Piszą z Lindau 22 lipca: Urocza aparycya, która się wczoraj przed wyjazdem cesarza Wilhelma ukazała, jest przedmiotem najrozmaitszych domysłów. Na kilka dni przed przybyciem Cesarza, przejeżdżający tędy marszałek dworu cesarskiego napomknął, że w dniu przyjazdu Cesarza pojawi się dama, której należy ułatwić przystęp do wagonu królewskiego na peronie. Niewymienił on nazwiska damy. W oznaczonej chwili rzeczywiście stawiła się dama ubrana cała w kolory bławatno-niebieskie i trzymająca w rękach bukiet z bławatów. Gdy Cesarz wyszedł z wagonu, skłoniła się dama głęboko i podała mu bukiet. Cesarz przyjął go z uśmiechem, pogroził jej palcem i wymienił z nią kilka uprzejmych wyrazów. Po odjeździe Cesarza znikła owa nieznajoma dama równie tajemniczo jak przybyła i nikt nie wiedział i nie mógł się dowiedzieć o niej.

— W zatoce Tryestu powstała d. 27 b. m. wieczór szalona burza, która wielkie zrządziła szkody w porcie tamecznym w okrętach i ofiarą jej padło kilku ludzi. Trąba powietrzna pochwyciła łódź, w której znajdowali się kapitan okrętu kupieckiego Lewy z żoną i córką, brat jego z narzeczoną swoją i pewna krewna kapitana, oraz dwóch wioślarzy. Z tych żona, córka i krewna kapitana zginęły, reszta osób uratowaną została przez pomoc majtków norwegskich, W nowym porcie, w molo Nr 2 wiatr rzucił łódź na której siedziały cztery osoby między okręt angielski i groblę, zginął tam niejaki Rocco, będąc zgnieciony. W zatoce św. Bartłomieja zginął statek austryacki „Marya Crucetta" ładowny węglem drzewnym. W nowym porcie tudzież u innych brzegów i grobel brzeżnych uszkodzonych zostało mniej więcej 23 statków.

Z portu udzielono pomocy zagrożonym załogom i okrętom.

— D. 27 lipca zebrał się w Berlinie międzynarodowy zjazd nauczycieli dla ślepych, na który zjechali delegaci różnych krajów. Minister oświaty Puttkammer powitał zgromadzenie w imieniu rządu pruskiego.

— Telegraf z Valparaiso (w Chili) z d. 26 b. m. donosi, że parowiec brazylijski „Illimani" rozbił się pod Mocha; wszystkich podróżnych i załogę ocalono.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Katarzynę Główacką, stróżkę na Kazimierzu i Franciszka Jackowca, za zaniedbanie udzielenia pomocy kobiecie ciężarnej, którą w chwili porodu na ulicę z mieszkania swego o godzinie 12ej w nocy wyprowadzili i bez opieki pozostawili. Straż policyjna zawezwawszy pomocy lekarskiej, matkę i dziecko do szpitala odwiozła; Józefa Czechnickiego, za kradzież odzieży i Wolfa Bergera, za uczestnictwo w tej kradzieży; Walentego Kucharskiego, za pobicie żony; za pijaństwo dwie osoby.

W policyi złożono ramę z okna, znalezioną w ulicy ś. Jana; okulary w futeraliku, znalezione onegdaj na plantacyach naprzeciw kościoła OO. Kapucynów.

Teatr Letni. We wtorek d. 29 lipca: Komedya w 3 aktach przez Al. hr. Fredrę (ojca): *Ostatnia wola*. — Początek o godz. 8 wiecz.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11tej do 4tej przez poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 28 lipca dzień pochmurny, przed południem deszcz, chłodno; ciepłota od + 13·0 C. doszła zaledwie do + 17·9. Barometr idzie ciągle do góry; stan jego d. 29 lipca o godz. 7ej rano był 746·9 millim., równoczesny stan termom. + 13·8 C. Wiatr południowo-zachodni, pogoda.

— We środę d. 30 lipca: Ś. Julitty p. m.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 14 *Dwutygodnika Medycyny publicznej* zawiera: Grabowski: Przegląd sposobów usuwania nieczystości z miast; Kronika i rozmaitości; Statystyka lekarska; Sprawy Tow. lek.: Posiedzenie sekcyi czortkowskiej Tow. lek. gal.; Medycyna sądowa: Dr Janikowski: Śmierć noworodka czy w skutek utopienia go? Drobiazgi sądowo-lekarskie; Wiadomości osobowe; Nowe dzieła; Ogłoszenia. Jako osobny dodatek dodano: Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia Towarzystwa lekarzy galicyjskich.

Składki na srebrny wieniec dla J. I. Kraszewskiego:

Na ręce H. Müldnera, administratora „Czasu" złożyła: A. Zubrzycka 5 złr.

Sprawy szkolne.

Walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego w Brodach w dniach 21, 22 i 23 lipca r. b.

(Dokończenie).

Dnia 23 b. m. odbyło się trzecie posiedzenie. Ref. p. Kowalówka referował w sprawie wniosku oddziału Mikołajowskiego, by nauczycieli dawnego etatu, którym gminy były dawniej obowiązane opłacać emeryturę, obecnie opłaty do funduszu emerytalnego za poprzednią służbę opłacały te gminy — i w sprawie własnego wniosku, ażeby 1) z §. 49 ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, opuścić ustęp o spłacaniu jednorazowem należytości emerytalnej za czas służby dawnego etatu — i 2) ażeby w §. 50 lit. f. tejże ustawy wkładki emerytalne oznaczyć na 10% pensyi przy zamianowaniu i podwyższeniu płacy, stale zaś po 2% przez lat 20. Wniosek oddziału Mikołajowskiego przyjęto, a wniosek p. Kowalówki odesłano do zarządu głównego celem zebrania potrzebnego materyału i przedłożenia wniosków przyszłemu zgromadzeniu walnemu.

Dr Nowakowski w imieniu komisyi lustracyjnej wniósł, aby zarządowi głównemu dać absolutoryum za zarząd funduszami Towarzystwa w ubiegłym roku i wyrazić podziękowanie skarbnikowi p. Markowi Makowskiemu i dyrektorowi zarządu głównego p. Drowi Zgórskiemu. Wnioski przyjęto.

Następnie referował p. Baranowski o dalszych wnioskach. Wniosek oddziału Tarnowskiego, aby za udzielanie nauki historyi ojczystej udzielano, jak dawniej, osobną remuneracyę z dodatkiem: dopóki plan nauki w gimnazyach nie będzie zmieniony w duchu uchwał tegorocznej ankiety gimnazyalnej; tudzież wniosek oddziału Rzeszowskiego, aby Drowi Euzebiuszowi Czerkawskiemu przesłano podziękowanie, że w Radzie państwa wystąpił energicznie i stanowczo w obronie nauki dziejów ojczystych. Przyjęto jednomyślnie.

Nad wnioskiem oddziału Kałuskiego, ażeby starsza dziatwa szkolna, której przy robotach polnych używają, dopiero od 1go października uczęszczała do szkoły, przez wrzesień zaś uczęszczała tylko dziatwa młodsza, którą nauczyciel w pierwszych tygodniach więcej zajmować się musi, zabrali głos pp. Stiasny, X. Jaworski z Grybowa, Ławrów, Stadnicki, podając, aby właściwy kurs trwał tylko 8 miesięcy, a kurs przygotowawczy 2 miesiące, aby na maj i czerwiec starszą dziatwę od szkoły uwalniać, aby 1 klasa uczęszczała po południu, a 2 i 3 rano. Wniosek oddziału Kałuskiege jednak przyjęto, oraz wniosek oddziału Nowo-Sądeckiego, aby zwiększono liczbę godzin nauki religii w szkołach ludowych i polecono zarządowi głównemu poparcie kroku w tym kierunku, jaki już konsystorze poczyniły.

Nad wnioskiem oddziału Mikołajowskiego, aby sejm prawo prezentowania nauczycieli szkół ludowych przeniósł na Radę szkolną kraj., przeszło Zgromadzenie do porządku dziennego, a przyjęto wniosek tego oddziału, aby wniesiono ponownie do sejmu prośbę, iżby nauczyciele mogli otrzymywać zaliczki na płace; następnie wniosek, aby Zarząd główny poczynił dalsze kroki celem podwyższenia płac nauczycielom w małych miasteczkach, nareszcie jeszcze na wniosek tego oddziału w sprawie pięcioletnich dodatków służbowych uchwalono, aby tak ten jak i inne wnioski oddziału Drohobyckiego o 30 lat służby, o zaliczki o remuneracye katechetów, załatwić zgodnie z memoryałem, jaki Zarząd główny Wys. Sejmowi przedkładał i przedłoży.

Wniosek oddziału złoczowskiego polecający Zarządowi głównemu, aby wezwał oddziały do zakładania burs a tymczasem przynajmniéj do zebrania funduszów na wspieranie dzieci nauczycielskich, uczęszczających do szkół średnich, przyjęto.

Następnie przystąpiono do wyboru prezesa, zastępcy jego i 7 członków Zarządu głównego. Prezesem wybrano ponownie p. Zygmunta Sawczyńskiego, wiceprezesem p. Dr Teofila Gerstmana, dalej pp. Romanowicza, Dr. Samolewicza, Dr Zgórskiego, Kowalówkę, Francka, Dr Anatola Lewickiego, Soleskiego. Na poprzednich zjazdach wybrani urzędują dalej: pp. Baranowski, Dr. Benoni, Dobrzański, Dziedzicki, Fedorowicz, Halm, Kuryłowicz, Makowski, Starkel, Tatomir, Zwierkowski, Dr S. Żuliński.

Po wyborach zdawał Dr J. Żuliński sprawę z posiedzeń sekcyi dla szkół średnich. Sekcya rozebrała projekt ankiety przez Radę szkolną krajową zwołanej do zmiany planu naukowego, przeprowadziła dyskusyę o sprawie zniesienia dwoistości szkół średnich (gimnazyów i realnych) i uchwaliła: 1) referat Dra Benoniego co do uchwał ankiety przyjąć do wiadomości, — 2) nad sprawą dwoistości szkół na razie przejść do porządku dziennego, iako jeszcze w Zarządzie głównym nie załatwioną. Sekcya przyjęła do wiadomości sprawozdanie Dra Benoniego z czynności komisyi wyborczej przez Zarząd główny do reformy szkół średnich. Bez powzięcia uchwały dyskutowano w tej sekcyi w sprawie umundurowania uczniów i uchwalono odesłać do Zarządu głównego motywa szczegółowe za i przeciw podnoszone dla dalszego rozpatrzenia się w tej sprawie.

Wnioski, które zapóźno nadeszły do Zarządu głównego i wskutek tego nie mógł tenże żadnej powziąść uchwały, przekazano do załatwienia Zarządowi Głównemu: prócz wniosku o zwołanie konferencyi nauczycieli szkół średnich, który przychylnie został załatwiony. Pokazuje się, że nauczyciele szkół średnich czują potrzebę wspólnego porozumienia się w sprawach tychże szkół. Nim jednak sprawa zwołania konferencyi wspomnionej zostanie pomyślnie załatwioną, mogliby nauczyciele średnich szkół żywy udział brać w walnych zgromadzeniach Towarzystwa pedagogicznego, tak rocznych jak i oddziałowych. Rezultaty obrad na tych Zgromadzeniach byłyby tymczasowo dla Władz szkolnych wskazówką, nim konferencya nauczycieli szkół średnich przyjdzie do skutku.

Przyznaję, że wzięcie udziału w walnem zjeździe Towarzystwa pedagog. pociąga za sobą koszta, ale podnieść muszę, że na wzięcie udziału w walnem zgromadzeniu oddziałowem, na którem może być także utworzona sekcya dla szkół średnich, potrzeba tylko poświęcenia chwili czasu. Skoro nie istnieje rozporządzenie, pozwalające na wzajemne porozumienie się nauczycieli szkół średnich np. w jednem mieście, to statut Towarzystwa pedagog. nastręcza im tę sposobność.

Wnioski przekazane zarządowi głównemu są następujące: 1) aby nauczycielom dozwolonem było trudnić się pisarstwem gminnem. Wniosek ten postawili nauczyciele ze wschodniej części kraju. Motywami wniosku miały być te okoliczności, że obowiązki pisarzów gminnych przyjmują duchowni za różnego rodzaju wynagrodzeniem, a nauczyciele wykonywają je z polecenia księdza za darmo, że z powodu bliższego zetknięcia się z ludem mają duchowni częstokroć występywać przeciw nauczycielom nieprzyjaźnie; 2) aby utworzono czytelnie ludowe jako instytucye krajowe

---

prawdy, które zachowuje indywidualność każdego ucznia; zadanie nauczyciela ogranicza się do pilnowania, aby uczeń nie przekroczył granic wzoru. Z charakterystycznych zapisać możemy przedewszystkiem Witkowskiego piękną głowę dziewczyny, dalej Harasimowicza, Badowskiego, Wodzińskiego, Dzwońskiego i Mańkowskiego.

W *Klasie malarskiej głów i figur z żywej natury*, kursie dwuletnim kończy wykształcenie uczniów malarstwa. Wystawiono tutaj bardzo wiele prac olejnych studyów z natury już to głów, już półfigur i nagich figur męzkich; załujemy, że niesmaczne skupienie robót, równie zaniedbanie w wyrażeniu miejsca, skoro pierwsza salka jest pustą, psuje effekt ogólny. Wystawa jest bardzo dobra, a tak się na pierwszy rzut oka wydaje, że prawdziwie studya z natury, z których zaledwie kilka głów wiejskich jest pięknymi. Głowy charakterystyczne, ciała nagie oryginalnych ustrojów, mogą się nieszczęśliwie nadawać do obrazów, wzorami do studyów nie są, które się nie powinny. Niezapominajmy, że w klasie tej już uczeń powinien docyfrować się do pojęcia piękna, a szczególniej wyrażonego w szkole powstrzymać go może na przyszłość od brutalnego realizmu. Do tej też klasy jest przeznaczonych bardzo pięknie czyste, ie one nie przypominają golca, zwykłego śmiertelnika. Troszkę starania a znajdą się i u nas piękne głowy i piękne ciała. Co do tego ostatniego przyznajemy, że każdy wzór nagi we wszystkich

pięknościach, które ułożeniem stosownem postaci można podnieść.

Że tak jest, że rzeczy te najwybitniej malowane, widzimy dowód, że kilka głów należących do piękniejszych postaci, mimowolnie i lepiej jest malowanych i więcej wpada w oko, jak n. p. głowa dziewczynki i chłopka wieśniaczego.

Co do samego malowania to zdaje nam się sumiennym, zdrowem choć nieco ciężkiem bez pewnej finezyi rysunkowej i kolorystycznej — ale pobieżnie tylko traktowane. Pozwolimy sobie tylko tu zwrócić uwagę na niedostatecznie uwzględnioną harmonijną barwę a głównie ich stosunku wzajemnego odmienne efekta. Główka np. dziewczynki w mocno różowej sukience jest za różowa. Ręce i głowy jakby nieraz jedną malowane farbą, jakkolwiek w innem otoczeniu jest. To pochodzi od skończonych artystów niezawsze domaganych.

Między celującymi uczniami znajdujemy: Machniewicza, Hernciszą, Polusa, Lepszego Zębaczyńskiego, Daczyńskiego — Olesińskiego i Pszorna; i malują się na wystawie malarstwa w sali szkoły Mistrza Matejki, których przedmiotów wspominał o ile szkoły.

Bądź co bądź trzyma się ona w szkole dotąd tradycyjnie jako docentura i przedstawiła nie wielki szereg prac kopije: zantyków, głów dokonanych z natury a nawet jeden pomysł kompozycyjny. Kopie te bardzo starannie — studya z natury może za pobieżne, ale co do ogółu dobre. Żal nam tylko że niewidzimy podstawy znajomości rzeźby, to jest stugów z żywego modelu. Miałożby funduszów braknąć na wzory żywe lub co gorsza stosownego miejsca na studya?

Celniejsze prace należą do uczniów rzeźbiarstw Józefa Trepki, którego pomysł Mojżesza nazwiemy szczęśliwym, Brudnego i Ertla.

Krótko zatrzymamy się w ostatniej najważniejszej sali dla malarstwa historycznego pod dyrekcyą Jana Matejki. Większość imion malarzy, które tu napotykamy, czytaliśmy już na ramach obrazów na Wystawie Sztuk Pięknych, przeto są oni, jeśli wolno tak powiedzieć jedną nogą po za szkołą na arenie artystycznej.

Mówiliśmy na początku o obrazie Gotlieba, którego jeszcze kilka tutaj szkiców, piękny portret kobiecy i głowa w diademie, która ma być portretem własnym wszystko z odrębną, oryjentalną, właściwą mu cechą, wszystko z wzorowym rysunkiem, delikatnością traktowania i widocznem odbiciem się mistrzów włoskich.

Naprzeciw szkiców Gotlieba uderza nas nieprzyjemnie jaskrawy obraz, przedstawiający, jakąś czerwoną i opasłą żniwiarkę, tak szpetnych rysów i odrażającej postaci, że model podobny tylko za pomocą konkursu brzydkich typów odnaleśćby można. Przykre wrażenie zwiększa się gdy się rozpatrzamy z jaką starannością malarz oddał swój typ, jak wprawnie włada pędzlem, jak umie modelować choć te ręce czarne i tę twarz na wpół zwierzęcą. dość gładko wypadły. Przypomina się Courbet i jego szkoła — a podpis niestety artysty o wyższych instynktach, który zupełnie innym obiecywał iść kierunkiem, który w Znahorze miał wielkie poczucie idealne, który objawiał nawet skłonności do religijnego malarstwa. Mamy nadzieję, że owa dziewka jest grzechem młodości p. Malczewskiego, który wbrew swej naturze chciał pokazać że potrafi także namalować obraz brutalnego realizmu, choć do czego innego jest powołanym.

Chaotyczne, niespokojne, niemal konwulsyjne szkice p. Rossowskiego zyskują znacznie po bliższem w nich rozpatrzeniu się. Widoczna tutaj gorącość uczuć, nadmiar fantazyi tylko wszystko w jakiś kłąb zwinięte. Przedmioty z natury swojej straszne. Większy szkic porwanie na „Sybir" przedstawia równocześnie w oddali pożar, bliżej napadających Moskali, kobietę mdlejącą z dzieckiem, które cudownie się trzyma, bo obie ręce matka wzniosła do góry, starca w stroju polskim powalonego, w pośrodku postać dramatyczną prawdopodobnie dowódcy oddziału, a to wszystko razem, na saniach zaprzężonych dwoma rumakami, które mają nieszczęśliwych wywozić na Sybir. Trochę więcej spokoju, refleksyi, mniej teatralności, a wiele by tu było głębokich efektów, wzruszających rysów. Niech młody malarz, który podejmuje okropności Sybiru — wraca częściej do Grotgera, wpatrzy się w ten spokój, nawet wśród największej tragiczności, w tę prostotę, z jaką oddana każda figura, choćby była w zapasach ze śmiercią. Trochę lepszy jest drugi szkic tegoż uczucia „skazana". Już sama postać tytułowa wdzięcznie pojęta. W otoczeniu za wiele ruchu, wrzawy, chaosu — ale pomimo tego przeładowania, pomimo rażących kontorsyi — oba szkice mają na sobie piętno talentu, lecz talentu na rozstojnych drogach, między smiesznością a wzniosłością. Niech młody artysta uważa, bo stoi właśnie na tym niebezpiecznym punkcie, będzie albo malarzem pełnym dramatyczności, albo tworzyć będzie parodje. P. Mroczkowskiego „Loteryą" oglądaliśmy już na Wystawie Sztuk Pięknych i oceniliśmy ją. Jest tam dużo figur jakby zbiór modeli, ale jest chłopiec z kołem wybornie malowany i wzięty z życia.

P. Pochwalski niezrobił postępu od „chłopców kąpiących się," którzy wywoływali słuszne uznanie. W sielance, którą przedstawił niewychodzi po za studyum modelu, liście trochę blaszanego połysku, ale obraz ładnie skompowany, starannie ułożony, wdzięcznie się uśmiecha.

P. Binkiewicz bardzo utalentowany uczeń szkoły, przedstawił w tym roku słabsze, niż w roku przeszłym studya. Niepotrzebnie się ubiega za jaskrawością farb i bieleniem karnacyi.

i utworzone przy nich rady (kółka) rolnicze; 3) aby szkoły 4-klasowe podniesiono do wyższej kategoryi szkół i aby odpowiednio zreformowano plan naukowy; 4) aby kahały ustanowiły i opłacały nauczycieli religii mojżeszowej; 5) aby inspektorowie okręgowi szkół byli zwolnieni od czynności biurowych; 6) aby obmyślić kary na opieszałych przewodniczących w radach szkolnych miejscowych; 7) aby oddziały wybierały delegatów dla pozyskania posłów dla wniosków i próśb przez Towarzystwo wniesionych; 8) w sprawie udziału nauczycieli w ćwiczeniach wojskowych, iżby takowych nie musieli odbywać w czasie wakacyj, przeznaczonych na wypoczynek dla nauczycieli; 9) aby nauczyciele nie tylko w trzech niższych klasach szkół ludowych mieszanych, lub tylko dla chłopców, ale i w czwartej klasie mogły udzielać nauki; 10) aby wydano zbiór pieśni dla szkół i nakoniec liczne wnioski w sprawie stanowiska nauczycieli szkół ludowych.

W czasie załatwiania ostatnich spraw i w czasie wyborów przewodniczył Dr Nowakowski, który po wyczerpaniu porządku dziennego powitał nowo wybranego prezesa p. Sawczyńskiego wśród grzmiących okrzyków i oklasków zgromadzenia. P. Sawczyński podziękował za zaufanie w nim położone, poczem po dłuższej przemowie podziękował miastu i prezesowi jego, komitetowi urządzającemu za przyjęcie, sąsiedniemu obywatelstwu reprezentowanemu przez p. Oktawa Salę z Wysocka i wszystkim innym, a kończąc wezwaniem do cierpliwości i wytrwałości i wyrazami otuchy na przyszłość uznał XIII walny zjazd Tow. pedagogicznego za zamknięty.

Szereg uroczystości i obrad zamknął wspólny obiad w dworcu kolejowym.

Uczestnicy zjazdu w Brodach mimo trudności i wydatków na podróż, doznali nie tylko wiele przyjemności po całorocznej pracy w szkole, ale też odnieśli korzyści, już to przez zetknięcie się wzajemne z nauczycielami różnych kategoryj, wymianę z nimi myśli i zaznajomienie się z ich stosunkami i położeniem, już też przez zetknięcie się z inspektorami szkół ludowych, biorących udział w charakterze nieurzędowym, dalej przez wysłuchanie wywodów przy dyskusyi nad wnioskami o sprawach tak ważnych, a nakoniec, że dali dowody, że wszędzie i zawsze stawają gotowi, gdzie chodzi o dobro spraw szkolnych, a tym sposobem o dobro kraju. *A. P.*

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 28 i 29 lipca.

Z powodu ciągłej niepogody a jeszcze więcej wyczerpujących się zapasów zboża zeszłorocznego, dowóz takowego na wczorajszy targ na Baranie był bardzo mały i to po większej części pszenicy i żyta, inne produkta w bardzo tylko małej ilości dowiezione zostały, które nie zrobiły żadnego wpływu na obrót targowy. Ceny podniosły się.

Płacono za pszenicę za 237 funtów od złp. 48 do 55— złp.; żyto za 227 f. od złp. 25 do 35— złp.; jęczmień za 202 f. od złp. 25— do 30— złp.; owies na 138 f. od złp. 16— do 19— złp.; groch za 250 f. od złp. — do — złp.; proso od — do — złp.; tatarkę od — do — złp.; jagły od — do — złp.

Targ dzisiejszy na Kleparzu odbywał się w dość ciasnych granicach, ograniczony po większej części na miejscowe potrzeby dla młynów parowych; na wywóz przez agentów zakupiono niewielkie partye. Kupców z Prus nie było na targu. Piękne gatunki zboża chętny znajdowały popyt, podlejsze gatunki były zaniedbane. Producenci stawiali wyższe ceny, na które kupujący w części zgodzić się musieli.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. od 9·75 do 10·75 zł.; czerwoną od 9·50 do 11·25 zł.; białą od zł. 9·75 do 11·50 zł.; żyto piękne od zł. 7·— do 7·50 zł., podlejsze od 6·50 do 7·— zł.; jęczmień piękny od 6·50 do 7·— zł.; na paszę od 6·— do 6·50 zł.; owies od 7·— do 7·60 zł; groch od 6·75 do 7·50 zł.; fasolę od 8·75 do 9·75 zł.; jagły od — do — zł.; tatarkę od 6·25 do 7·— zł.; proso od 6·— do 6·75 zł.; rzepak od 9·25 do 11·70 zł.

Lwowska Izba handlowo-przemysłowa wybrała p. Szymona Freunda, właściciela młyna parowego w Stanisławowie, delegatem do komisyi międzynarodowej targu zbożowego w Wiedniu, który odbywać się ma w Wiedniu od d. 23 do 26 sierpnia.

Wiedeń 27 lipca.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku ruch bardzo zwolniał, cena pozostała bez zmiany 30 złr. **Peszt**, 26go lipca: 28·— 28·50 złr. — **Wrocław**, 26go lipca: na lipiec 52·60 mrk. ofiarowano; — na lipiec-sierpień 52·60 mrk. ofiarowano; — **Szczecin**, 26go lipca: w miejscu 54·70 mrk., na lipiec-sierpień 53·60 mrk., na sierpień-wrzesień 53·40 mrk., na jesień 53·30 mrk. — **Berlin**, 26 lipca: w miejscu 54·50 mrk., na lipiec-sierpień 53·30 mrk., na sierpień-wrzesień 53·30 mrk., na wrzesień-październik 53·50 mrk. — **Paryż**, 26go lipca: na ten miesiąc 55·25 frank., na sierpień 55·50 frank., na wrzesień-grudzień 55·75 frnk.

Przyjechali do Krakowa od 28 do 29 lipca.

HOTEL SASKI. Hr. A. Bukowska z Kąkolnik; L. Górski z Warszawy; S. Sękowski z Wojsławia; A. Zaborski, K. Smolnicki, K. Strzelecki z Warszawy; M. Bajewska z Horodyszcza; S. Lencka z Warszawy; S. Rewieńska z Litwy; Teofila Radoszewska z Krempi; M. Koczanowicz z Miechowa; B. Cywińska z Nagorzan; Dr C. Radecki ze Lwowa; Wład. Babski z Warszawy; X. M. Gonski z Słupia; T. Jackowska z Włocławka; X. J. Jakubowski z Białocerkwi; A. Satell z Moskwy; F. Kizowski z Odessy.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. S. Kutowski z Rudy; J. Sztencel z Częstochowy; Ant. Mizkiewicz z Tarnowa; J. Hołuszka z Tarnowa; X. A. Lipowczewski z Łodzi; A. Lewandowski ze Lwowa; Z. Janicki z Wieliczki; M. Sperański z Kielc; Ant. Dąbkowski z Warszawy; P. Bendiuska z Piotrkowa; A. Szewczyk z Żywca; Leopoldyna Rabel z córką z Biały; K. Ossowska z Miechowa; Zygm. Sarnecki z Warszawy; S. Błotnicki ze Lwowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Rzym 27 lipca. Senat przyjął projekt ustawy o budowie kolei żelaznych 60 głosami przeciw 15 a następnie ustawy o wyrobie alkoholu.

Londyn 28go lipca. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola z dnia wczorajszego: Poseł turecki w Wiedniu Edem basza podał się do dymisyi i spodziewany jest w Konstantynopolu.

Londyn 28 lipca. *Times* donosi z Konstantynopola: Nowe trudności pojawiły się. Dziś miał Sułtan podpisać program Chaireddina, lecz wstrzymał się.

Londyn 28 lipca. Forbes (korespondent *Timesa*) nadesłał obszerny opis bitwy z Kaframi pod Ulundi. Czworobok Anglików utrzymywał przez pół godziny ogień na Zulów, których wreszcie rozbił ogień armat. Jazda uderzyła na uchodzących i rąbała ich. Cała bitwa była tylko strzelaniną, w której Zulowie przeważali liczbą a Anglicy dobrą bronią. Bitwa zaszła na samym miejscu misyi norweskiej.

Ateny 27 lipca. Zanim Komunduros odczytał dekret królewski rozwiązujący Izby, rozbierał pomyślne wewnętrzne położenie Grecyi. Co się tyczy kwestyi zagranicznej czyli greckiej, rzekł, iż sprawa ta do Lwadzi przyjęła sympatye całej Europy. Nigdy — rzekł minister — nie daliśmy ani Europie ani Turcyi powodu do ozięblenia stosunków. Czyż słabemi siłami naszemi moglibyśmy coś więcej zrobić?

Simla 27 lipca. Major Cavagnari przybył d. 24 b. m. z członkami misyi angielskiej do Kabulu, gdzie przyjmowano go z wielką wystawnością i honorami wojskowemi. Jeszcze tego samego wieczora wręczył Cavagnari listy wierzytelne Emirowi a ten powitał go po przyjacielsku.

Donoszą nam, że w sferach rosyjskich warszawskich mówią, iż Cesarz Aleksander w przejeździe do Liwadyi przybędzie do Warszawy 29 Sierpnia i zabawi tam cztery dni; jako powód tego pobytu podają przegląd wojsk zresztą nielicznych, stojących w stolicy Królestwa Polskiego. Nikt nie przywiązuje najmniejszego do przyjazdu cesarza znaczenia politycznego i nikt nie oczekuje, ani zmian jakichkolwiek lub nawet najmniejszych ulg. Przeciwnie znany ohydny system ciąży nad Królestwem w całej pełni i bynajmniej nie czuć folgi. Nominacya na miejsce kuratora naukowego warszawskiego Wittego p. Apuchtyna, Rosyanina, inżyniera, dyrektora Konstantynowskiej wyższej szkoły mierniczej w Petersburgu, bardzo niekorzystne sprawiła w Warszawie wrażenie, a aczkolwiek po obecnym systemie nie można było niczego o wiele lepszego spodziewać się, to jednak dopatrzeć się można w tej nominacyi pewnego lekceważenia uniwersytetu warszawskiego oraz intencyę okazania Polakom, że się z nimi nie rachuje. Ta tendencya przebija we wszystkiem. Nie dawno temu ukazało się pismo publicysty rosyjskiego omawiające stosunki Królestwa Polskiego a mianowicie sprawę językową, w którem autor powstaje energicznie przeciw myśli przywrócenia języka polskiego w wychowaniu publicznem a to głównie z obawy, aby napływowe żywioły, które się gromadzą w Królestwie, mianowicie Niemcy, nie polonizowali się, chce on, aby moskwicili się; wyznaje szczerze, że nie idzie mu o Polaków, bo ci nie dadzą się wynarodowić, ale o tamtych innych, których liczba coraz to wzrasta. Jako drobny szczegół donoszą nam, że ukazała się w handlu księgarskim mapa Królestwa Polskiego z zmoskwiczonemi nazwami miast z czasów komitetów urządzających, nazwami, które się nigdy i nigdzie nie przyjęły, a jednak cenzura niepozwoliła inaczej mapy drukować. Widocznie władze rosyjskie pozazdrościły germanizacyjnej gorączce władz pruskich w Księstwie Poznańskiem, które wszędzie usuwają polskie nazwiska! Inny szczegół. Administracyom kolei żelaznych w Królestwie Polskiem, które kupowały lokomotywy i wagony u wielkich fabrykantów berlińskich i wiedeńskich z korzyścią dla towarzystw kolejowych, rząd nakazał nabywać je w fabryce rosyjskiej z niemałą szkodą. Cóż się jednak teraz pokazało? Oto, że fabryki wiedeńskie i berlińskie opatrzywszy należytym stęplem lokomotywy, sprzedają je owej fabryce rosyjskiej, która z drugiej ręki sprzedaje je kolejom w Królestwie Polskiem. Rzecz tę odkryto i ma ona być obecnie podniesiona. W Warszawie cicho, dużo osób wyjechało na wieś lub do wód, unikając nieznośnej w lecie atmosfery czterokroć stotysięcznego blisko miasta, bez należytej kanalizacyi, bez dobrej do picia wody i któremu zbywa nie najelementarniejszych sanitarnych warunkach. Mówią od czasu do czasu o zastąpieniu hr. Kotzebuego jenerałem Tottlebenem, lecz nikt tego nie życzy sobie w Warszawie. Twierdzą, iż byłby to tylko sposób wynagrodzenia jen. Tottlebena za Plewnę, a zatem jak zawsze w rządzie rosyjskim, nie człowiek dla miejsca, ale miejsce dla człowieka. Z Petersburga nic nowego; najzupełniejsza stagnacya i przekonanie, że nietylko nic stanowczego nie zajdzie, ale, że się niezdobędą na najmniejszą zmianę systemu. Głową i duszą rządu, jest zdaniem ludzi znających położenie, zawsze i nieodmiennie minister wojny Milutyn, on jeden w rządzie ma przekonania, ma system i kierunek, w którym idzie konsekwentnie, a który zwłaszcza co się tyczy ziem polskich, jest niezachwiany; on jeden ma wpływ u monarchy.

Urzędowy dziennik *Prager Abendblatt* zaprzecza w telegramia z Wiednia wszelkim dotychczasowym doniesieniom o terminie zwołania sejmów, uważając je za przedwczesne. Zdaniem tego dziennika nie powzięto dotychczas żadnej w tym kierunku uchwały.

Politik dowiaduje się z Wiednia, że ministrowie Taaffe i Stremayr, którzy prowadzą dziś przygotowania ugodowe, chcą naprzód roztrzygnąć co do uniwersytetu, iż nie mogąc powiększyć liczby profesorów uniwersytetu pragskiego, zamierzją po wakacyach niektórych profesorów niemieckich przenieść z Pragi do innych uniwersytetów, a zastąpić ich katedry profesorami wykładającymi po czesku. Następnie w Radzie szkolnej krajowej ma zasiadać połowa Niemców a połowa Czechów; w tym zaś celu ks. Karol Auerperg ma skłonić niektórych niemieckich członków tej Rady do złożenia urzędu, aby zyskać miejsce dla Czechów. W razie zaś, gdyby to nie powiodło się, rząd rozwiąże Sejm i nowe wybory na jesień rozpisze, a wtedy na podstawie kompromisu dokona swego. Mianowanie prof. Otta w Pradze na katedrę z językiem wykładowym czeskim jest pierwszym aktem na tej drodze.

Bennigsen zamyka na teraz swój zawód polityczny. Zawiedziony przez kanclerza, z którym układał się o wejście do gabinetu, zawiedziony przez partyę liberalną, na czele której stanął potem w opozycyi, albowiem partya ta rozbiła się, spocząć zamierza i zamknąć karyerę.

Londyńska *Pall-Mall-Gazette* miewa niekiedy doniesienia z Rzymu, które jednak nie zawsze okazały się być prawdziwemi. Z tem większą niepewnością przytoczyć można z niej, że Papież miał uzyskać od rządu pruskiego pozwolenie powrotu dla księcia biskupa Wrocławskiego Dra Förstera, o co ten jednak poprzednio zanieść ma prośbę do Cesarza, tudzież, że toczą się układy o powrót innych biskupów pruskich. Wszakże kwestya powrotu biskupów wygnanych zależy od zniesienia juryzdykcyi trybunału dla spraw kościelnych, którego biskupi nie uznają, a nawet powrót ten zależy od zniesienia ustaw majowych, w ogóle zaś od stanowczej ugody obejmującej wszystkie kwestye sporne. Mylną jest również pogłoska o bliskiem zawarciu konkordatu między Stolicą Apostolską a rządem pruskim, bo na to potrzeba, aby układy przybrały już cechę stanowczą i zawarowały prawa kościoła, których konstytucya pruska nie uznaje.

Nie doszła nas jeszcze osnowa pisma Arcybiskupa paryskiego przeciw projektom edukacyjnym Ferrego; znamy ją tylko z telegramu. Arcybiskup oświadcza, iż z zasady nie ma nic przeciw obecnej formie rządu, ale broniąc wolności radzi Senatowi, aby nie zmusił do pragnienia powrotu dawnych rządów. Atoli jest rzeczą wątpliwą, aby Senat ukończył przed feryami ustawy Ferrego.

W Nancy ma być odsłonięty d. 3 sierpnia posąg Thiersa. Obchód ten ma być powodem do demonstracyi przeciw rządowi, bo lubo odbędzie się pod egidą ministrów, ale już *Républ. franç* szydzi sobie z wielkiego małego człowieka, a głoszą, że Juliusz Simon zamierza w mowie mianej przy tej sposobności wytknąć wyższość Thiersa nad dzisiejszymi władzcami Francyi. Ludność miasta podburzaną już jest przeciw Simonowi.

Rouher oznajmił, że usuwa się od życia publicznego, wystąpi atoli raz jeszcze w Izbie, aby bronić cesarstwa, któremu zarzucają trwonienie grosza publicznego.

W Rumunii panuje zadowolenie z programu nowego gabinetu Bratiano, a właściwie odnowionego; albowiem gabinet zamiast naglić na zadosyćuczynienie żądaniom co do ryczałtowej emancypacyi żydów, przyjął zasadę, że każdy żyd musi podać się osobno o uzyskanie naturalizacyi. Ministeryum więc, a nie Izba zmieniła swoje zapatrywanie się i dla tego nazywa się „nowem“ ministerstwem.

Wezyr Cheireddin usunął się pod pozorem choroby od spraw publicznych i podał Sułtanowi memoryał, o którym już pisaliśmy, a w którym żąda rozdziału między dworem a rządem, między koroną a ministerstwem. W sobotę wieczór podanie to było roztrząsane na radzie ministrów pod osobistym przewodem Sułtana ale bez udziału Cheireddina. Ponieważ Sułtan nie wezwał wezyra do obrony swych żądań czy wniosków, a jak donoszą do *Pol. Corr.* telegrafem, wezyr nie pojawił się w niedzielę w Porcie, przeto albo decyzya wypadła przeciw niemu albo nie zapadła jeszcze. Toż samo mówi doniesienie *Timesa* o wstrzymaniu się Sułtana z decyzyą. Prawdopodobnie poufnicy Sułtana przeszkodzili przyjęciu tak twardych warunków, któreby ich pozbawiły chleba. A jednak Cheireddin powołany został z Maroko, aby zbawić Turcyę!

Polit. Corr. donosi o jakiemś zajściu na okręcie zagranicznym w Bosforze z powodu taryfy cłowej, przyczem straż turecka użyła broni i poraniła kilku ludzi.

Gabinety angielski i francuski chcąc uniknąć zatargów z Chediwem, lubo bronią praw jego wobec Porty, zamierzają mianować zamiast ministrów swoich tylko inspektorów, którzyby dozorowali dochody Egiptu dla zabezpieczenia wierzycieli zagranicznych.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Buda-Peszt 29 lipca. Sekretarz stanu hr. Zichy-Ferraris zażądał ustanowienia sądu honorowego, złożonego z deputowanych i równocześnie podał się o uwolnienie od urzędu, aby nawet pozoru wywierania wpływu uniknąć. Prośba o dymisyę została już przedłożoną N. Panu.

Kiel 28 lipca. W procesie śledczym o zatopienie okrętu niemieckiego „Wielki Elektor“ skazani zostali przez sąd wojenny: kontradmirał Batsch na 6 miesięcy twierdzy, kapitan porucznik Klausa na miesiąc twierdzy a kapitan morski Kühne, uznany niewinnym.

Paryż 28 lipca. *La République Française* pisze: Jeżeli Porta obstaje przy swojem postępowaniu wobec Egiptu, naówczas wypadnie pominąć kwestyę firmanu zadającego inwestyturę; Chediw przesyłać będzie swój roczny haracz do Konstantynopola i na tem ograniczą się jego stosunki z Portą. Francya i Anglia przedłożą mocarstwom potrzebę wyznaczenia komisyi likwidacyjnej, której zadaniem będzie, strzedz o ile można interesów wierzycieli Egiptu. W miejsce ministrów europejskich mianowani zostaną prawdopodobnie jeneralni inspektorowie, których stanowisko hierarchiczne nie będzie zbyt biło w oczy, ale interwencya ich w sprawach administracyjnych Egiptu niemniej będzie rzeczywistą i nieodwołalną. *La République* sądzi, że należałoby także mianować europejskich podsekretarzów stanu przy główniejszych ministerstwach egipskich.

Wersal 29 lipca. Izba deputowanych załatwiła wczoraj budżet robót publicznych i budżet wychowania; prawdopodobnie ukończy prace swoje do soboty.

Rzym 29 lipca. W Senacie Cairoli odpowiadając na interpelacye rzekł: Ministerium trzymać się będzie tej samej polityki zagranicznej, jak jego poprzednik, a mianowicie starać się o utrzymanie pokoju i wykonanie traktatów, a osobliwie artykułu 44 traktatu berlińskiego. Cairoli bardzo sympatycznie wyrażał się o Grecyi i Rumunii. Włochy uznają bezzwłocznie Rumunię po uporządkowaniu kwestyi religijnej; nie jest prawdą, aby Włosi w Egipcie używali opieki obcych mocarstw. Włochy będą zachowywać się pojednawczo, ale wytrwale. Senat potwierdził budżet, konwencyę monetarną, odroczenie traktatów handlowych.

Londyn 29 lipca. Kongres telegraficzny ukończył wczoraj prace swoje i podpisał konwencyę, która z d. 1 kwietnia 1880 r. wchodzi w życie.

Londyn 29 lipca. Jak donosi bióro Reutera z Konstantynopola, Sułtan odrzucił program Chaireddina względem utworzenia nowego ministerstwa; skutkiem tego Chaireddin złożył urząd swój, a następcą jego mianowanym jest Aarifi.

Londyn 29-go lipca. Bióro Reutera donosi z Konstantynopola 28-go: Sułtan wydał *irade* w którem stwierdza tylko konieczność ustąpienia Chaireddina i znosi urząd wielkiego wezyra, a mianuje Aarifiego baszę prezesem ministrów; Savfeta baszę, ministrem spraw zagranicznych; Savasa musteszarem (podsekretarzem stanu) i przewodniczącym ministerstwa spraw zagranicznych aż do przybycia Savfeta; Rizę baszę, ministrem listy cywilnej i Alego Fuada, pierwszym sekretarzem Sułtana.

Madryt 29 lipca. Stara kobieta, która rzuciła kamieniem na powóz królewski, uznaną została za obłąkaną.

Kursa. — Wiedeń 29 lipca godz. 2 min. 30 po poł.—Renta papierowa 66·55.— Renta srebrna 68·15. — Renta złota 78·50. — Losy z r. 1860 126·50. — Akcye Banku Narodowego 827·—. — Akcye kredytowe 273·70. — Londyn 115·75. — Srebro —·—. Napoleony 9·22. — — Lombardy 90·25 — Losy z roku 1864 158·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 238·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 135·75. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 127·—. — Anglo-Bank 125·40 6% Listy zast. hipoteczne 95·50 — Marki 56·80. Ruble 119·50· — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 92·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 29 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjski za 100 rs.	118 —	119 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 59	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	56 —	57 —
Dukat ważny	5 40	5 53
20 frankówka	9 18	9 35
Imperyał ważny	9 36	9 55
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi.		
6% pożyczka krajowa galicyjska	93 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	90 75	92 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	— —	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	90 75	92 50
6% listy „ banku hipot.	94 75	96 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	97 —	— —
5½% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	96 50	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	89 50	92 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a. (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę termin. płat.)	96 —	99 —
Prioritety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	97 50	99 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 50	89 50
(rb. i kop.)		
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	235 50	239 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	134 —	138 —
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	250 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 75	19 50
Losy miasta Stanisławowa	25 —	27 —

Wiedeń 28 lipca.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	66 55	66 70
4⅕% „ srebrna	68 —	68 15
4% „ złota	78 40	78 55
3⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	115 50	116 —
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	126 25	126 75
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	129 —	129 50
„ „ 1864 „ 100 złr.	158 —	158 25
„ „ 1864 „ 50 złr.	157 25	157 75
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	102 50	103 50
Bukowińskie „ „	87 75	— —
Galicyjskie „ „	91 25	91 75
Morawskie „ „	102 50	103 50
Niższo-austryackie „ „	104 75	105 25
Wyższo-austryackie „ „	101 —	102 —
Szlązkie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7½% „	84 75	85 25
Węgierskie „ „	87 75	88 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	85 50	86 —
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	111 70	112 10
6% Renta węgierska złota	93 —	93 15
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	71 80	72 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr	124 —	124 2[illegible]
Boden-Credit węgierskie 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	168 —	170 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	269 25	269 50
„ „ węgierskie 200 „	255 50	256 —
Depositen-Bank 200 „	174 —	175 —
Escompt-Gesell. niż. austr. 500 „	795 —	805 —
Gal. Banku hipotecznego 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	826 —	828 —
Real-Credit-Bank 200 „	164 —	167 —
Unionbank 100 „	87 60	87 90
Verkehrsbank ogólny 140 „	116 25	116 75
Wied. Bankverein 100 „	124 75	125 [illegible]
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	46 —	48 —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	137 50	138 —
Aussig Töplitz 210 „ „	373 —	— —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	582 —	583 —
Elżbiety 210 „ 5%	183 75	184 25
Linz-Budweis 200 „ „	160 50	161 50
Salzburg-Tyrol 200 „ „	142 —	143 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2195	2200
Franciszka Józefa 200 „ „	145 25	145 75
Gal. Karola Ludwika 210 „ 5%	237 50	238
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	112 75	113 25
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	135 25	135 7[illegible]
Nordwest austr. 200 „ „	127 —	128
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	67 —	67 50

	płacą	żądają
Rudolfs 200 „ „	133 25	133 75
Siedmiogrodzka I 200 „ „	104 50	105 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	280 75	281 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	90 —	90 50
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	— —	— —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	215 —	215 50
Tramway Wiedeń 170 „ „	186 —	187 —
„ „ nowe 70 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	104 25	104 75
„ Nord-Ost 200 „ „	126 75	127 25
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	123 75	124 25
Akcye różnych przedsiębiorstw.		
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. 90 „ „	89 50	90 50
Liesing. browaru 100 „ „	45 —	46 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	115 —	115 25
5% „ „ „ papier. 33 lat	90 75	100 —
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	95 —	96 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	92 —	93 —
5½% „ „ złote 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	82 —	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	91 50	92 —
5% „ „ „ nowe 37 lat	91 50	92 —
6% „ Bank. Hipot. lwow.	95 50	96 —
6% „ „ Włość.	98 —	98 85
5½% Hipot. Morawskie. 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ „ na w. a.	101 70	101 85
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	97 —	97 50
5½% Real-Creditbank 36½ lat	92 50	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut	101 50	— —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	77 75	78 25
Alföld-Fiume 200 „ „	82 —	82 30
„ „ Em. 1874 200 „ „	79 —	79 50
Donau-Dampfsch. 300 „ „	100 —	101
„ „ 100 i 200 „ 6%	105 50	106 —
„ „ złotem 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	96 25	96 75
„ Em. 1862 300 „ „	95 50	96 —
„ Linz-Budweis 200 „ 5%	94 25	94 75
„ Em. 1870 200 „ „	92 75	93 25
„ „ 1872 200 „ „	95 50	96 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	91 —	91 2[illegible]

	płacą	żądają
Eperies-Tarn. węg. część 300 „ 5%	78 —	78 40
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	104 50	105 —
„ „ wal. austr. „	98 25	98 75
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	105 25	105 75
„ poż. 14 milion. 1872 „	107 —	— —
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	103 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	94 —	94 30
„ „ Em. 1873 200 „ „	93 —	93 75
Fünfkirchen-Bárcser 200 „ „	91 —	92 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	102 75	103 25
„ II „ 1867 300 „ „	101 40	101 80
„ III „ 1871 300 „ „	100 75	101 —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. 4½%	93 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 złr. 5%	79 30	79 60
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 —	83 25
„ II „ 1867 300 „ 5%	85 75	86 25
„ III „ 1868 300 „ „	79 25	79 75
„ IV „ 1872 300 „ „	75 —	75 50
Morawskiej Gränzbahn 200 „ „	70 20	70 50
Neuburg Mariazell 200 „ „	70 —	71 —
Nordwestb. austr. 200 „ „	95 75	96 —
„ „ Lit B. 200 „ „	89 —	89 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	105 75	— —
Pragsko-Dux 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 150 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ 5%	85 60	86 —
„ Em. 1869 300 „ „	84 50	84 75
„ Em. 1872 300 „ „	84 50	84 75
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	100 25	100 75
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	72 —	72 30
Staatseisenbahn fr. 500 3%	169 —	— —
„ Em. 1874 500 „	165 —	165 50
„ Em. I 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy 500 fr. 3%	120 40	121 —
„ „ 200 złr. 5%	121 —	— —
Südnordd. Verbind. 100 „ 4½%	90 —	91 —
„ „ II Em. „ 5%	88 —	89 —
„ „ III „ „ „	82 75	83 50
„ „ Em. 1875 „ „	— —	— —
Theissb.-Gesell. „ „	93 50	93 75
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	73 —	73 5[illegible]
„ II Em. 200 „ „	70 —	70 50
„ Nordost 300 „ „	74 —	74 50
„ „ złotem 200 „ „	87 75	88 —
„ Westbahn 200 „ „	75 75	76 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	74 75	75 —
Losy.		
5% Donau-Regul. złr. 100	108 25	108 75
Premiowe Wiedeńskie „ 100	110 50	110 75
„ Węgierskie „ 100	102 75	103 —
3% „ Tureckie fr. 400	20 50	21 —
Kredytowe złr. 100	168 25	168 50
Clary „ 42	37 50	38 25

	płacą	żądają
4% Donau-Dampfsch. złr. 105	103 50	104 50
Inspruku „ 20	22 50	23 50
Keglewicha „ 10½	16 —	16 50
Krakowskie „ 20	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	34 25	34 75
Palffy „ 42	36 25	— —
Rudolfa „ 10½	18 —	18 50
Salma „ 42	45 50	46 —
Salzburgskie „ 20	20 —	20 25
St. Genois „ 42	37 —	37 50
Stanisławowskie „ 20	25 50	26 —
4½% Tryesteńskie „ 105	119 —	120 —
4% „ „ 50	61 —	63 —
Waldsteina „ 21	30 50	31 50
Windischgrätza „ 21	32 50	33 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 48	5 49
20 frankówki	9 21⁵	9 22⁵
Imperyały rosyjskie	9 43	9 49
Funty szterl. angielskie	11 58	11 62
Listy tureckie złote	10 53	10 55
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	56 80	56 90
Ruble papierowy za 100	119 25	119 50

Lwów 23 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	255 —	258 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 20	92 20
4% „ „ „ „	83 60	84 60
5% „ „ „ „ 37-letnie	91 20	92 20
6% „ „ Banku hipot. gal.	95 25	96 25
6% „ „ „ włościań. gal.	97 —	98 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	91 30	92 30
6% „ pożyczki krajowej	94 —	96 —
Rubel rosyjski papierowy	1 18	1 20
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 24 lipca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
4% Listy zastawne I seryi	—	—	100	—
4% „ „ II „	—	—	100	—
kupon	—			35
5% „ „ nowe 1869 r.	—	—	99	—
kupon	—		—	44
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	45
kupon	—		—	58
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	—	—	—	—
„ „ Bygdoskiej	—	—	—	—
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	—	—	—	—
5% „ „ „ 1866	—	—	—	—

Czcionkami Drukarni „CZASU." Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*